

## Przywództwo - sztuka przekraczania frustracji

Moi najukochańsi przyjaciele, pozdrawiam was boskimi błogosławieństwami. Daje mi to najwyższą radość, że po raz kolejny mogę pomóc wam w waszym wielkim dążeniu do osiągnięcia bezpieczeństwa, spokoju i ekstazy w waszej najgłębszej części duszy: źródle wszelkiego życia, źródle wszelkiego istnienia. Zebraliśmy się razem w niezwykle ważnym celu, jakim jest wprowadzenie do tego królestwa materii i dualności nowej siły wibracyjnej i nowej jedności świadomości. Znaczenie tego, w kategoriach ewolucji, jak również w kategoriach waszego własnego rozwoju, nie może być mierzone ludzkimi pojęciami. Mogę tylko prosić was wielokrotnie, abyście dostroili się do głębszego znaczenia waszej ścieżki i społeczności, którą właśnie tworzycie. Poczujcie wagę tego przedsięwzięcia.

Nieustannie mówimy o tym, jak ważne jest otwarcie się, porzucenie swojej obrony, swojej kruchej twardości, za pomocą której myślisz, że się chronisz. W otwartym, wrażliwym stanie obawiasz się bólu negatywnych doświadczeń, które mogą przyjść do ciebie z zewnątrz. Jednocześnie zdajesz sobie teraz sprawę, że piękno, miłość, prawda i mądrość mogą być również przyjmowane z zewnątrz i że tak długo, jak twoje mechanizmy obronne są nienaruszone, uniemożliwiasz sobie ich przyjęcie. To wyjaśnia, dlaczego często doświadczasz, że życie lub ludzie dają ci najlepsze i najbardziej upragnione prezenty, ale nie jesteś w stanie ich przyjąć.

Jednak otwarcie się działa w dwóch kierunkach - nie tylko w kierunku świata zewnętrznego. Kiedy się otwierasz, umożliwiasz również uwolnienie tego, co pochodzi z najgłębszych poziomów wewnątrz. Ponieważ negatywności same w sobie są bardziej subtelną warstwą ochronną, która przesłania doskonałość twojej wewnętrznej istoty, muszą one najpierw wypłynąć na powierzchnię. Ale poza nimi, najbardziej pozytywna, kreatywna rzeczywistość, którą jesteś, może i wyłoni się, gdy zaangażujesz się w pełną otwartość i brak obrony.

Błędnie zakładasz, że w tym otwartym stanie nie możesz chronić się przed nadużyciami. Nic bardziej mylnego. Tylko wtedy, gdy twoje wyższe ja funkcjonuje, gdy jesteś wolny od samolubnych, egoistycznych postaw, gdy jesteś wierny swojej wrodzonej uczciwości i przyzwoitości, gdy podążasz za boskimi prawami wszechświata - które są prawami sprawiedliwości, prawdy, mądrości i miłości - możesz być wystarczająco silny, aby uzyskać prawdziwą, autentyczną ochronę, asertywność i konfrontację. Tylko wtedy możesz być wolny od poczucia winy, a zatem od niepokoju i niepewności, od zamieszania i strachu, które są jedynymi powodami, dla których nie jesteś w stanie bronić się przed nadużyciami.

Kiedy mówisz i myślisz o otwarciu się, o porzuceniu obrony, pomyśl o tym akcie nie tylko jako skierowanym na zewnątrz, ale także - i co ważniejsze - jako o otwarciu się do wewnątrz. Miej odwagę i wiarę w swoją najgłębszą doskonałość, abyś mógł z ufnością pozwolić wyłonić się warstwom niższego ja, abyś mógł je rozpoznać i przekształcić.

Każdy, kto jest na tyle rozwinięty, by podążać tak wymagającą ścieżką, jest również zdolny do ogromnego spełnienia i radości - a także do przywództwa! Na tej ścieżce tworzymy nowych

liderów w wielu dziedzinach, w wielu kierunkach, na wiele sposobów. Oczyszczenie, które przechodzisz, czyni cię naprawdę zdolnym do prawdziwego przywództwa. Omówmy teraz znaczenie przywództwa w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Jaki jest twój stosunek do przywództwa - przywództwa okazywanego przez innych, a także przez ciebie samego?

Posiadasz wiele sprzecznych postaw. Przyjrzyjmy się im najpierw. Przede wszystkim zazdrościsz przywództwa innym. Jesteś również nastawiony na rywalizację, ale często ukrywasz to uczucie przed samym sobą, a następnie czujesz się urażony. Jesteś dość skuteczny w tworzeniu przypadków, które mają uzasadnić i usprawiedliwić twoje bardzo bezpodstawne uczucia i myśli. Reaktywujesz, często niepotrzebnie, swój stary, już nieaktualny problem z autorytetem. Każdy, kto jest liderem w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu, staje się twoim wrogiem i wierzysz, że to prawda, że lider chce cię ukarać i pozbawić prawa do życia.

Ponieważ zazdrościsz przywódcom, sam również chcesz być przywódcą. Jednak w tej dziecinnej, nierozwiniętej części siebie, która często przyćmiewa rozwiniętą część, nie chcesz brać na siebie odpowiedzialności związanej z przywództwem. Mamy tu do czynienia z bardzo bolesnym konfliktem i dychotomią. Z jednej strony czujesz niechęć i zazdrość do przywództwa i walczysz przeciwko niemu u innych; z drugiej strony chcesz go dla siebie, nie spełniając podstawowych warunków wstępnych. Następnie masz pretensje do prawdziwych przywódców o to, że "zabrali ci to" lub "nie dali ci" prerogatyw przywództwa. Nie wykonujesz żadnego ruchu w kierunku przyjęcia postaw, które składają się na przywództwo. Być może zaczynacie dostrzegać, moi przyjaciele, absurdalność tego stanowiska. Jest ono jednak niezwykle częste, a gdy już zdasz sobie z niego sprawę, nie będziesz miał trudności z rozpoznaniem go, gdy ponownie pojawi się w tobie lub w innych wokół ciebie.

Jest tu jeszcze jedna sprzeczna postawa. Chcesz przywódcy dla własnej korzyści, kogoś, kto jest tak silny, potężny i życzliwie nastawiony do ciebie i troszczy się wyłącznie o twoje niższe pragnienia, że możesz pozwolić sobie na każde destrukcyjne działanie lub postawę bez ponoszenia konsekwencji. Ten wielki przywódca, bardziej jak osobisty, stronniczy bóg, ma w magiczny sposób zmieniać strumień życia i prawa życiowe na twoją korzyść. Postać ta powinna dać ci wszystkie przywileje bez "wymagania" od ciebie miłości, dawania, poczucia odpowiedzialności, sprawiedliwości, uczciwości itd. Kiedy przeanalizujesz znaczenie niektórych swoich reakcji, z łatwością zauważysz, że nie przesadzam. Jest to dość dokładny opis twoich irracjonalnych żądań, które usilnie próbujesz usprawiedliwić.

Masz swoje określenia na to zjawisko. Nazywasz to "przeniesieniem", uczynieniem tej super-figury swoimi rodzicami. Ale terminy łatwo stają się etykietami, które tracą swoje znaczenie. W każdym razie, tak długo, jak nie spełniasz naturalnych warunków przywództwa na własną rękę, w jakikolwiek sposób, nie masz prawa zazdrościć innym przywództwa i żywić do nich urazy. Twoje przypadki nie mają uzasadnienia.

Jeśli najpierw nie przyjmiesz przywództwa w swoim własnym życiu, naturalnie będziesz potrzebował lidera, który przejmie kierowanie twoim życiem. Nikt nie może istnieć bez przywództwa. Jesteś wtedy jak łódź bez steru. Ktoś musi kierować twoim życiem, ktoś musi nim rządzić, więc jeśli nie zdecydujesz się tego zrobić, inni będą musieli to zrobić do pewnego stopnia. Na poziomie neurotycznym będziesz prosić o to przywództwo w sposób, który nie może

być ci dany. Będziesz także prosić o wolność i przywileje, które może zapewnić tylko samoprzywództwo. Pragniesz więc, by inni prowadzili cię tam, gdzie jest to dla ciebie wygodne, ale jednocześnie masz im to za złe. W ten sposób jesteś rozdarty przez wiele konfliktów.

Pytanie brzmi: czy nadal jesteś w tak nierozwiniętym, niedojrzałym stanie wewnętrznym, że potrzebujesz innych, aby cię prowadzili? A może stajesz się gotowy, by samemu być liderem? Możesz zacząć od własnego życia, a stamtąd przejść do wzięcia pełnej odpowiedzialności za swoje planetarne obywatelstwo, za bycie wprowadzającym w Nową Erę. Twoje przywództwo może przybrać wiele różnych form, ale musi zacząć się od pozornie niewidocznych, niezauważalnych postaw wobec siebie i swojego bezpośredniego otoczenia, od bardzo prostych, małych kroków, wykraczających poza samoodpowiedzialność, o której zwykle mówimy i z którą ciągle pracujemy.

Chciałbym tutaj zbadać kilka innych takich postaw. Często, moi najdrożsi, najukochańsi przyjaciele, widzę, jak tkwicie w postawach, z których naprawdę wyrosliście. To bardzo krzywdzące. Kiedy nie wyrosłeś z dziecinnej, negatywnej postawy, ale radzisz sobie z nią, wtedy szkoda nie jest wielka. Kiedy wciąż z nią walczysz, ucząc się o niej i jej konsekwencjach, odkrywając ją na coraz głębszych poziomach, w tym różnorodność i subtelność, z jaką te cechy mogą się manifestować, wtedy jesteś dokładnie tam, gdzie powinieneś być. Ale zbyt często odrzucasz prawdę, że jesteś znacznie dalej w swoim rozwoju i nie jesteś już w sytuacji, w której musisz wciąż na nowo odgrywać postawy, które należały do ciebie lata temu, a może nawet miesiące temu. Jeśli chodzi o duchowe miary, te miesiące to całe życie, a jednak upierasz się trzymać swoich starych nawyków i pozostajesz tam, gdzie już nie pasujesz. Nie bierzesz pod uwagę, że być może rzeczywiście wyrosłeś ze swojej zazdrości, rywalizacji, braku wyrozumiałości, samolubstwa, braku troski, braku miłości, obwiniania i urazy do innych za skutki własnego nie dawania.

Jesteś teraz w stanie rozpoznać takie negatywności, ale często nie zadajesz sobie pytania, czy naprawdę musisz tam nadal być? Moje słowa mogą brzmieć tak, jakbyś się nie ruszał, nie rozwijał i nie wzrastał. Rozwinałeś się tak bardzo, że wiele negatywnych cech z przeszłości już nie istnieje, podczas gdy istnieje większa uczciwość i samoświadomość. W konsekwencji jest wśród was znacznie więcej miłości niż kiedykolwiek wcześniej. Ale właśnie z powodu tego wzrostu pozostałe zastoje mają większy wpływ i poważniejsze reperkusje. Takie jest prawo wzrostu. Czy możesz teraz dokonać innego wyboru, gdy stare negatywne reakcje wciąż powracają?

Omówmy teraz, co oznacza przywództwo. Zazdrościsz i czujesz niechęć do przywództwa, ponieważ zachowujesz się tak, jakby inni, którzy są na pozycji lidera, pozbawili cię czegoś lub narzucili ci coś, co jest niesprawiedliwe. Zachowujesz się tak, jakby uniemożliwiano ci realizację twoich własnych zdolności do bycia prawdziwym liderem. Przede wszystkim lider, w najlepszym tego słowa znaczeniu, musi chcieć dawać bezinteresownie. Bezinteresowne dawanie musi istnieć naprawdę w najmniejszych działaniach. Nie wystarczy być bezinteresownym w teorii, podczas gdy w codziennym życiu nadal praktykuje się małostkowość, dwulicowość i egoizm, a nawet zaprzecza się lub rzutuje te negatywne postawy na innych. Jeśli nie chcesz dawać

bezinteresownie, nie możesz zapewnić sobie przywództwa. Jeśli dajesz niechętnie i opornie, ponieważ udajesz, że się tego od ciebie wymaga, nie można tego nazwać daniem.

W innym sensie prawdziwe dawanie jest wymagane od ciebie, ponieważ jeśli chcesz przywilejów przywództwa - a jest ich wiele - ceną jest dawanie. Prawa życia i stworzenia zawsze "domagają się", jeśli wolisz, aby być im posłusznym, ponieważ zostały stworzone w doskonałości. Ty jednak zachowujesz się tak, jakby to była niesprawiedliwa cena i jesteś pełen oburzonego buntu i urazy, dla których często udaje ci się znaleźć usprawiedliwienie. Dajesz tylko niechętnie, z ukrytymi motywami, kalkulując wewnętrzne okazje, pozostawiając otwarte tylne drzwi. To już nie jest dawanie, a zatem pozostawia innych i ciebie pustymi. Kiedy robisz kolejny krok w dół i pytasz: "Widzisz, dałem i co z tego mam?", zaprzeczasz, że twoje dawanie było kiedykolwiek szczere. W ten sposób podstępnie wzmacniasz swój opór przed daniem.

Dawanie jest bardzo prostym aktem, który obejmuje również myśl i intencję stojącą za tym aktem. W prawdziwym dawaniu stwierdzasz: "Chcę być narzędziem boskiej rzeczywistości, aby wzbogacić świat poprzez boskość, która chce wyrazić się przeze mnie. Nie chcę tego robić dla wzmocnienia własnego ego ani dla żadnych innych ukrytych motywów czy korzyści". Ta myśl, ta postawa przyniesie ci wiele korzyści. Da ci poczucie własnej wartości, a także poczucie, że zasługujesz i domagasz się obfitości, której desperacko poszukujesz w błędny sposób. Taka postawa musi dominować jako podstawowy, ogólny i wszechprzenikający wewnętrzny klimat. Wtedy zazdrość nie może już mieć miejsca. Dawanie i wartości drugiej osoby nigdy nie mogą umniejszać twoich własnych; będziesz o tym wiedział i doświadczysz tego.

Jeśli twoje dawanie jest udawane, nie możesz otrzymać ani dawania innych, ani życiowej obfitości. Jednocześnie prawdziwe dawanie innych ludzi i uznanie, obfitość dóbr materialnych i emocjonalnych, które za to otrzymują, napęłni cię zazdrością. To samo w sobie może być miarą tego, gdzie jesteś w odniesieniu do prawdziwego dawania. Prawdziwe dawanie jest oczywiście aktem miłości. A jeśli nie kochasz i nie chcesz nauczyć się kochać, nie możesz spełnić swoich najgłębszych pragnień.

Chociaż możesz modlić się o to, by być w stanie dawać i kochać, możesz być ślepy na obszary, w których demonstrujesz coś przeciwnego wobec swoich bliźnich na subtelne, małe sposoby. Przywództwo w jego prawdziwym znaczeniu opiera się na miłości do prawdziwego dawania i na prawdziwym dawaniu miłości. Nic nie może pójść źle, gdy istnieje taka postawa. Wtedy doskonała równowaga zostanie osiągnięta we wszystkich wielu dychotomiach i konfliktach, we wszystkich pozornych trudnościach w podejmowaniu decyzji, z których wydaje się składać twoje dualistyczne życie.

Inną cechą niezwykle potrzebną do przywództwa, które czeka wielu z was, jest zdolność do bycia bezstronnym i obiektywnym. Tej zdolności wciąż często wam brakuje, moi najdrożsi przyjaciele. Odmawiacie dostrzeżenia swoich osobistych interesów i pragnień w danej kwestii i budujecie uzasadnienia wokół swoich prywatnych, skażonych pragnień. Twierdzicie, że jesteście obiektywni i bezstronni, podczas gdy jest to dalekie od prawdy. Jeśli brakuje ci tej zdolności, następnym najlepszym krokiem, który doprowadzi cię do bardziej zaawansowanego stanu obiektywnego dystansu - a który w rzeczywistości jest już do pewnego stopnia przejawem tego stanu, a także niezbędnym warunkiem wstępnym - jest świadomość stronniczości, przyznanie się

do niej, a tym samym wykluczenie siebie z argumentowania w danej sprawie. Przyznaj, jak naginasz rzeczywistość zgodnie z emocjonalnymi zabarwieniami swoich pragnień. Do tej pory, w wyniku praktyki szczerości wobec samego siebie, powinno to być możliwe dla większości z was. Twoja ścieżka trenuje cię do tego wysoce zaawansowanego stanu szczerości i uczciwości. Możesz teraz dość łatwo przyznać, że masz udział w pewnych założeniach i nie chcesz wierzyć w coś innego. Możesz też twierdzić, że mimo to jesteś obiektywny. To nie jest możliwe, moi przyjaciele. Gdy jesteś zaślepiony własnym interesem i własną sprawiedliwością, urazami i żądaniami, strachem i poczuciem winy, pożądaniem i zazdrością, wszelkiego rodzaju negatywnymi uczuciami i myślami, twoje oceny nie są i nie mogą być obiektywne.

Prawdziwą oznaką wielkości jest świadomość, że w tym czy innym obszarze jest się pełnym przeszkadzających, burzliwych emocji, pełnym konfliktów i dlatego nie można formułować opinii. W ten sposób robisz wielki krok w kierunku swojego wyzwolenia i rozwijania zdolności do stania się godnym zaufania, wiarygodnym liderem. Jest to jedyny sposób na formułowanie prawidłowych i obiektywnych wniosków na temat innych. Lider musi posiadać tę umiejętność. Ale twój udział w wyjaśnianiu i kształtowaniu zniekształconej rzeczywistości jest ogromną przeszkodą. A jeśli już osiągnąłeś, w jakiś sposób, pozycję lidera, możesz zostać obalony przez brak tej bezstronności. Nie przyznając się do tego i twierdząc, że jesteś wolny od osobistych interesów w głoszeniu swoich opinii, jesteś bardzo podatny na ataki. Musisz wtedy strzec i bronić niesłusznej pozycji lidera.

Zdolność do poznania swojego zabarwienia rzeczywistości, a następnie dobrowolnego zdyskwalifikowania siebie jest oznaką dojrzałości i wielkości, która rzeczywiście doprowadzi cię do coraz większej zdolności postrzegania rzeczywistości taką, jaka jest, poznania jej i stwierdzenia jej bez strachu oraz bycia jej wiernym, nawet jeśli może to narazić cię na krytykę. Siła, zaufanie do siebie i bezpieczeństwo wynikają z uczciwości, by wiedzieć i przyznać, że nie jest się bezstronnym i nie chce się takim być. Można to ująć w następujący sposób: możesz być obiektywny wiedząc, że nie jesteś obiektywny.

Kolejną cechą przywództwa jest gotowość do narażania się na ryzyko i krytykę. Jeśli obawiasz się tego i strzeżesz się przed tym, a mimo to chwytasz się przywództwa, ponieważ podobają ci się jego zalety, władza i prestiż, to ponownie mijasz się z celem. Tworzysz w sobie bolesny konflikt i wywołujesz frustrację. Prawdziwe przywództwo nie może istnieć w takich okolicznościach, za co możesz ponownie obwiniać świat zewnętrzny i tych, którzy przynajmniej pod pewnymi względami słusznie osiągnęli przywództwo, niezależnie od tego, czy chcesz to przyznać i zobaczyć, czy nie.

Jeśli nie możesz znieść chwilowego bólu bycia niezrozumianym, krytykowanym - słusznie lub niesłusznie - to nie masz solidnych podstaw niezbędnych dla prawdziwego lidera. Przywództwo oznacza ciągle ryzyko. Jeśli nie chcesz podejmować ryzyka i jesteś pełen zazdrości, niechęci i buntu wobec tych, którzy przyjmują na siebie odpowiedzialność przywództwa ze wszystkim, co się z tym wiąże, to jak możesz się obronić?

Kolejną absolutnie niezbędną cechą przywództwa, której brakuje infantylnej osobowości i której nie chce ona nawet brać pod uwagę, jest właściwe podejście do frustracji. Omawialiśmy to już wcześniej, ale wciąż widzę, że wielu z was jest ślepych na to, co dzieje się wewnątrz, nie uznając

swojego gniewu i wściekłości, gdy coś nie idzie po waszej myśli. Chcę poświęcić nieco więcej czasu temu niezwykle ważnemu tematowi.

Prawdziwe zjednoczenie i pełnia osobowości może nadejść tylko wtedy, gdy dychotomia frustracji i spełnienia zostanie pogodzona. Jak można ją pogodzić, gdy jedna strona dualności jest zwalczana, a druga jest chwyтана? Jeśli masz bardzo silne pragnienie "muszę to mieć" dla tego, czego pragniesz i jednocześnie równie silne pragnienie "nie wolno mi tego mieć" dla jego przeciwieństwa, znajdujesz się w stanie bolesnej dualności. Błędnie próbujesz zmniejszyć napięcie tego bolesnego stanu, naciskając na życie, by dało ci spełnienie pragnienia, eliminując wszelką frustrację. W ten sposób nigdy nie nauczysz się, jak przekroczyć frustrację, aby nie mogła się już pojawiać. Oczywiście ta próba musi pozostać daremna, a ty stajesz się tylko bardziej sfrustrowany. Możesz być pewien, że tak długo, jak doświadczasz frustracji, musisz się z niej uczyć.

Jakiego rodzaju podejście byłoby owocne wobec frustracji i ostatecznie doprowadziłoby do jej transcendencji? Kiedy mówię o transcendencji, nie mam na myśli fałszywej transcendencji polegającej na takim odłączeniu się od swoich uczuć, że nie wiesz, jak bardzo jesteś spięty, niespokojny i pragnący. Mam na myśli prawdziwą transcendencję, która jest bardzo żywa, świadoma i dynamiczna, pełna uczuć, które płyną harmonijnie ze strumieniem życia. Istnieją pewne kroki do osiągnięcia tego stanu.

Pierwszym krokiem na tej konkretnej drabince byłaby następująca postawa: "Jeśli to, czego doświadczam, jest bolesne lub niepożądane, i tak temu zaufam; zaufam moim zdolnościom, by to znieść, zrelaksować się w tym, wyciągnąć z tego wnioski, poradzić sobie z tym i zrobić z tego to, co najlepsze. Wyciągnę lekcję z tej szczególnej frustracji i nie będę działać tak, jakby to była katastrofa. Być może to nie jest katastrofa, być może wyniknie z tego coś dobrego". Ta bardzo otwarta postawa jest pierwszym krokiem, który niemal natychmiast wprowadzi cię w nowy stan znacznie zmniejszonego niepokoju i znacznie zwiększonego bezpieczeństwa. Twój niepokój jest bowiem podsycany przez twoją zależność od czegoś, co nie może być i przez twoje założenie, że musisz manipulować otaczającą cię rzeczywistością, aby dopasować ją do swoich najbardziej infantylnych błędnych przekonań i nierealnych potrzeb natychmiastowej gratyfikacji. Czujesz, że wszystko musi być dokładnie zgodne z twoją chwilową, bardzo ograniczoną wizją - wizją, która jest całkowicie odcięta od sekwencji przyczyny i skutku w twoim życiu i w życiu uniwersalnym.

Pierwszym krokiem jest zrobienie miejsca na rozluźnienie reakcji całkowitego obrzydzenia i oburzenia z powodu frustracji, strachu i złości z tego powodu oraz zakwestionowanie i podważenie tej reakcji, uznanie jej za prawdopodobnie błędną i myłą. W ten sposób możesz zrobić miejsce na pojawienie się w tobie nowych zdolności, które pozwolą rzeczom się rozwinąć, znaleźć nową siłę i mądrość, aby poradzić sobie z czymś, co nie zgina się zgodnie z twoją samowolą. Taka postawa daje ogromną pewność siebie i samodzielność, których ciągłe posłuszeństwo własnej woli nigdy by ci nie dało. To bardzo ważny pierwszy krok, moi drodzy, który prowadzi do znacznie piękniejszego.

Kolejnym krokiem na drabinie nauki przekraczania frustracji jest aktywne, celowe i ponawiane poszukiwanie znaczenia każdej konkretnej frustracji. Czego konkretna frustracja, z którą masz do czynienia w tym momencie, może cię nauczyć? Jak już powiedziałem i celowo to powtarzam, nie

ma takiej frustracji, która nie zawierałaby radosnej, cennej i wyzwalającej lekcji dla ciebie. Przez większość czasu jesteś całkowicie niechętny do rozważenia takiej możliwości. Jesteś tak pochłonięty walką z występowaniem frustracji, że lekcja zostaje utracona, a ty mijasz cenny punkt na swojej ścieżce, tracisz okazję do wzrostu. Tworzysz więc konieczność, by takie okazje nieuchronnie się powtarzały. Muszą nadejść, bez względu na to, jak z nimi walczysz. Im bardziej będziesz z nimi walczył, tym bardziej będziesz sztywny, tym gorsza będzie frustracja, tym bardziej frustracja będzie rosła w intensywności i znaczeniu, aż cię przytłoczy. Będąc przytłoczonym, możesz mieć szansę odkryć, że stworzyłeś iluzję, że frustracja jest wrogiem. Przytłaczające doświadczenie ma zdolność do rozluźnienia napięcia przeciwko frustracji, a w konsekwencji przeciwko całemu życiu.

Frustracja jest przyjacielem, moi przyjaciele. Możesz uczynić ją przyjacielem, odważnie i inteligentnie pragnąc odkryć jej znaczenie i pozwalając jej być twoim nauczycielem i terapeutą.

To doprowadzi cię do trzeciego stopnia na tej drabinie, którym jest odkrycie znaczenia. Dla tego, kto puka, drzwi zostaną otwarte; ten, kto szuka, musi znaleźć. Odpowiedź, znaczenie, zawsze cię zadziwi. Uświadomienie sobie, jak niezbędna jest ta lekcja, co z niej zyskasz w postaci nowej siły, mądrości, wyzwolenia, już zmieni twoje spojrzenie na frustrację, tak że kiedy nadejdzie kolejna taka lekcja, będziesz się jej znacznie mniej bał, będziesz znacznie bardziej pewny jej znaczenia dla ciebie i znacznie mniej oporny na powtarzanie kroków. Da ci to nowe zaufanie do życia i nową wizję świadomości stojącej za wszystkimi rzeczami, nawet za frustracją. Jest to oczywiście znaczący krok w kierunku pogodzenia dychotomii frustracji i spełnienia.

Kolejne stopnie na drabinie wprowadzają cię w znacznie głębszy, subtelniejszy i bardziej promienny świat. Kiedy przejdiesz poprzednie stopnie, możesz zacząć praktykować coś bardzo pięknego. Wiesz, przynajmniej teoretycznie, że rzeczywistość Boga istnieje w każdym ułamku sekundy w czasie, w każdym ułamku pomiaru, w każdym ułamku doświadczenia, we wszystkim, co jest, niezależnie od tego, czy jest to byt, istota, stworzenie, przedmiot, doświadczenie. Boska rzeczywistość w swej wielkiej radosnej prawdzie, żywotności, sensowności i celowości żyje we wszystkim, co jest, co kiedykolwiek było i co kiedykolwiek będzie. Wypowiedziałem te słowa już wcześniej. Celowo powtarzam je tutaj, ponieważ odnoszą się one również do frustracji. W miarę zbliżania się do frustracji poprzez kroki, które tutaj zaproponowałem, punkt frustracji będzie się zawężał; być może będziesz w stanie skupić się na nim w medytacyjnym dostrojeniu i pozwolić sobie w pełni doświadczyć tego punktu frustracji, po tym jak nauczysz się lekcji, której musisz się nauczyć. I płyn z tym, idź z tym, zaakceptuj to, obejmij to. Całkowicie zmień swoje nastawienie, z odrzucającego na akceptujące. A to, czego doświadczysz, przekroczy twoje wyobrażenia. Odkryjesz w swej najgłębszej jednoznaczności boskość życia, boskość szczególnej frustracji. I nie będzie to już frustracja. Stanie się ona najwyższym spełnieniem, jakie można sobie wyobrazić, o wiele większym niż spełnienie, którego pragnąłeś, z dala od frustracji.

To oczywiście, moi ukochani przyjaciele, jest punkt, w którym pokonałście frustrację, w którym opanowaliście ją i naprawdę ją przekroczyliście - nie na poziomie maski poprzez fałszywy sposób zaprzeczania swoim sfrustrowanym uczuciom, ale naprawdę ją pokonałście. Nie tylko nie będziesz się już obawiać frustracji, nie tylko wiesz, że możesz sobie z nią poradzić, że masz do tego potencjał, zasoby i kreatywność, ale także wykorzystasz ją jako piękną lekcję i

odnajdziesz w niej boskość, gdzie wszystko jest jednością, gdzie we frustracji jest Bóg i spełnienie.

To jest wasza droga, moi przyjaciele. To jest to, czego wielu z was potrzebuje teraz na swojej ścieżce. Nie twierdzę, że każdy prawowity przywódca, w pozytywnym sensie, całkowicie przekroczył frustrację w ten sposób. Ale powiem, że w stopniu, w jakim istnieje prawdziwe przywództwo, postawa wobec frustracji jest dość dojrzała i realistyczna i nie jest już uczuciem oburzonej zniewagi.

Czasami, moi przyjaciele, wciąż narzekacie na to czy tamto nieszczęście lub niespełnienie, decydując się nie łączyć z tymi właśnie postawami. To one są twórcami waszego niespełnienia i frustracji. Nie chcąc narażać się na możliwość bycia sfrustrowanym, ograniczasz swoje życie do bardzo wąskich granic i sprawiasz, że stajesz się niepotrzebnie bezbronny w kruchy sposób. Kiedy uwolnisz się od przeszkód egoizmu, nalegania, by nigdy nie doświadczać frustracji, niekochania i braku wyrozumiałości, wywyższania ego, zazdrości i urazy, kiedy zrezygnujesz z braku bezstronności, stronniczości i jednostronności, wtedy usuniesz główne przeszkody na drodze do spełnienia.

Szczęście oznacza wiele rzeczy. Oznacza wszystkie rzeczy, które tutaj omówiłem. Po powrocie do domu, do własnych zasobów, do własnej wewnętrznej wielkości, ponieważ nauczyłeś się lekcji, musisz być w taki czy inny sposób liderem. Przywództwo nie zawsze przybiera formę widocznej zewnętrznej manifestacji. Istnieje również w bardziej subtelny sposób. W rzeczywistości prawie zawsze zaczyna się w subtelny, niezauważalny sposób. Będiesz jednak autorytetem w najlepszym tego słowa znaczeniu. Nie możesz mieć prawdziwego autorytetu, chyba że ponownie rozważysz postawy, o których wspomniałem, a twoje zazdrości i zawiści okażą się bolesnymi iluzjami. Nadal zbyt często traktujesz je poważnie, nie uznajesz ich za iluzje i usprawiedliwiasz je; zachowujesz się tak, jakby inni, którzy mają większy autorytet, odebrali ci go.

Więc błagam was, moi najdrożsi przyjaciele, bądźcie tam, gdzie naprawdę możecie być teraz. Porzućcie te niepotrzebne postawy. Niektóre z nich już rozpoznaliście i stawiliście im czoła, nadszedł więc czas, by je porzucić. Niech ten wykład głęboko w was zapadnie. Zwróć na niego uwagę, wykorzystaj go, uczyn z niego pomoc, którą ma być. Nie możesz po nim oczekiwać niczego poza radością. Twoja dobra wola, twoja poważna próba stania się tym, kim już jesteś pod tym względem, jest teraz naprawdę możliwa. Myślisz, że osoba, którą możesz być, jeszcze się nie narodziła, ale ona już czeka na uwolnienie, gdy odpuścisz i otworzysz się na to, co chce wyłonić się z twojego wnętrza. To tylko zewnętrzna, oddzielona, przestarzała część jaźni wciąż przejmuje taką dominację, ponieważ twoja samolubna osobowość sprzymierza się z nią, a nie z tym, co jest o wiele silniejsze i o wiele bardziej realne i gotowe do pojawienia się w manifestacji.

Pozwól mi rozstać się z wami - tylko w formie tej manifestacji. Ponieważ zawsze jestem tutaj, blisko was i kocham każdego z was mocno i głęboko, tak jak my wszyscy w naszym świecie, którzy tak bardzo troszczymy się o piękną kreację, której jesteście częścią. Więc mówię, bądźcie

błogosławieni, radujcie się i miejcie wiarę, że wasze życie jest chwałą i będzie coraz bardziej chwalebnym spełnieniem. Bądźcie błogosławieni, moi umiłowani.